TYGODNIK
ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

ROK DRUGI. KWARTAŁ 2gi.

»ORA ET LABORA.« »MEDIUM TENUERE BEATI.«

Pisma tego w każdy Piątek wychodzić będzie arkusz. — Przedpłata wynosi półrocznie: w *Warszawie* złp. 12, na *prowincyi* złp. 15.— Prenumerować nań można: w *Warszawie* w Księgarniach: P. Sennewalda, P. E. Glücksberga, P. J. Glücksberga, P. Dmochowskiego, P. Szteblera, w Biurze Inform., w Biurze Zleceń, w drukarni Piasta, w Składzie P. Filipa Ciechanowskiego przy Podwalu. *Na prowincyi:* na wszystkich Urzędach i Stacyjach Pocztowych; w Kaliszu u P. Jähnisza.



Nr 26.

PIĄTEK
Dnia 24 Czerwca
1836.

PRZEMYSŁ WIEJSKI.

Uwagi nad artykułem Hr. K....: »Do czego dążyć i co sobie życzyć powinniśmy dla polepszenia stanu gospodarstw naszych.« — (Tygod. Rol. Tech. Ner 19 i 20.)

(Dokończenie.)

Co do wełny, zgadzam się z Szanownym Autorem, że produkt ten, będący przedmiotem handlu europejskiego, najpewniejsze nam do czasu rokuje korzyści. Powinno przeto być celem każdego gospodarza produkowanie onej o tyle tylko w jak największej ilości, o ile produkcyja ta nie przeszkadza rozwinięciu innych gałęzi gospodarstwa, i o ile położenie włości, rodzaj gleby i paszy chodowli owiec sprzyjają. W tym przypadku nie powinniśmy tak dalece ubiegać się w produkowaniu najcieńszego gatunku wełny, jak raczej starać się o wyrównanie całej trzody tak, aby pierwsza, setna i tysiączna owca, nie tylko jednostajnym gatunkiem okrytą była, ale też, aby wszystkie sztuki pojedyncze, o ile możności, na wszystkich częściach ciała wyrównaną miały wełnę. Wynika więc ztąd, że przy wyborze tryków jak najwięcej uważać należy, aby runo, przy dostatecznej cienkości, było ile można wyrównanem. Brakowanie staranne, niestety, dotąd tylko wiekiem spowodowane, nieprzełamaną polepszenia trzód naszych staje się przeszkodą. — Maciory, niewyrównanem lub niciowatem okryte runem, w siebie rodzące, lub nędzne jagnięta przyprowadzające, brakować należy najstaranniej. — Więcej kupca zachęci wełna średniego gatunku zupełnie równa, jak różnorodna, chociby jaki procent najcieńszej zawierała. Nawet cena tejże stosunkowo wyższą jest od ceny cieńszej. Okoliczność ta wynagrodzi przykupno co lat kilka tryków wyborowych, bez którego nie obejdzie się, nie chcąc deteryować trzody. (a)

Słoma do chowu bydła w ogólności jest potrzebną, a to dla dwóch przyczyn:

Pierwszą jest, że żołądek zwierzęcy wymaga w pokarmie nie tylko pewnej ilości części pożywnych,

(a) Nie mogę dosyć polecić dziełka P. Doktora Löhens

lecz potrzebuje nadto, aby też pokarmy pewną miały o bjętość, która mechanicznie drażniąc żołądek, do tra wienia i dobrego bytu zwierząt nieodzownym jest warunkiem. I tak np. owcę 80 łutami siana dziennie doskonale utrzymać zdołamy; ale nie dokażemy tego, dając jej codzień tylko 27½ łutów kukurudzy. Dla czego? Bo 27½ łutów kukurudzy zawierają wprawdzie tęż samą ilość części pożywnych, co i 80 łutów siana; nie mają jednak dostatecznej objętości do owego mechanicznego drażnienia żołądka, a przeto nie zdołają utrzymać owcy w należytym stanie. Konia 12 funtami owsa i 10 funtami siana w jak najlepszym utrzymamy stanie, a dla powyższej przyczyny nie dokażemy tego, dając mu tylko funtów 15 pszenicy. Tu więc słoma, w przyzwoitym stosunku do pożywniejszych domięszana pokarmów, objętością swoją i stosunkowo niższą ceną niczem nadgrodzić się nie mogący stanowi produkt.

Powtóre, owca z natury swojej samym soczystym pokarmem wyżywić nie może. Ulega wkrótce słabości, która jej życie przykróca. Tu słoma albo w całości dawana, albo na sieczkę pocięta, jedynym staje się środkiem zapobieżenia złemu. — Egzystują owczarnie, owce przez cały rok na stajni zdrowo utrzymujące. Karmią je koniczyną, lucerną, szporkiem, kartoflami, brukwią, rzepą etc., lecz albo pokarmy te, drobno posiekane, z stosowną ilością słomy na sieczkę pociętej mięszają, albo na przemian raz słomę, drugi raz soczysty pokarm im zakładają. Ta więc własność równoważenia pokarmów soczystych owcom podawanych, słomie nadaje wartość nieocenioną; nie wspominając już, że użyta jako materyjał do podściełania, massę nawozu i powiększa i ulepsza.

Nadmiarę utrzymywana teraz bez względu na rodzaj gleby w wielu okolicach liczba owiec, nie tylko, jak niektórzy wzorowi niemieccy gospodarze utrzymują, niepomyślny na plon wywiera wpływ, gdyż nie każdemu rodzajowi ziemi nawóz owczy sprzyja, lecz pociąga drugie jeszcze złe za sobą, że przeznaczając wszystko na karmę owiec, zupełnie zaniedbaliśmy chów bydła.

Brak pięknego i pożytecznego u nas bydła, jak słusznie Redakcyja Tygodnika w nocie do artykułu Hr. K... uważa, nie pochodzi ztąd, że nie jesteśmy w stanie osiągnienia takowego, tylko żeśmy korzystną tę gałęź gospodarstwa zupełnie zaniedbali, a przeto naszem nędznie odchowanem i bezpożytecznem bydłem z Podolskiem i Ukraińskiem ubiegać się nie możemy. — Na Podlasiu do klucza Międzyrzeckiego, do Księcia Konstantego Czartoryskiego należącego, przed laty blizko dwudziestu, sprowadzono znaczną ilość bydła zagranicznego. Mieszkając w sąsiedztwie przez lat kilka, byłem naocznym świadkiem niezmordowanej gorliwości, z jaką Plenipotent Księcia, W. Leonard Gogolewski, starannem hodowaniem i rozkrzewieniem kosztownego tego zakładu zajmował się; który mimo poniesionej z powodu zarazy w r. 1831 klęski, bardzo pomyślnie wiedzie się. Wprawdzie rasa Tyrolska i Styryjska wkrótce tak zdrobniały, że je zupełnie zaniechano; ale rasa Szwajcarska lubo również cokolwiek zdrobniała, dobrze dotąd się utrzymuje. Po krowach Saltzburgskich piękny i rosły widziałem przychówek. Lecz sądzę, że dla nas nie byłoby nic korzystniejszego, jak utworzenie rasy właściwej, po krowach Żuławskich i buhajach Szwajcarskich. Widziałem tam krowy tego pochodzenia, które pod względem kształtnej i rosłej budowy ciała i obfitego dostarczania nabiału, nic do życzenia nie zostawiają. Przekonany jestem, że po kilkunastu pokoleniach, zdołalibyśmy akklimatować i ustalić tę rasę tak dalece, że bez sprowadzania buhajów z-za granicy, samoistnie utrzymaćby się mogła.

Co do chowu koni sądzę, że odstąpienie od dawnego zwyczaju, podług którego nikt konia przed skończonym piątym rokiem nie używał, najdotkliwszy cios tej gałęzi przemysłowej zadało. Użycie bowiem trzechletnich źrebców w porze, w której szlachetne to zwierzę najwięcej wolnego ruchu po-

trzebuje do wykształcenia się za najważniejszą uważam przyczynę; żeśmy z owej silnej, grubo-płaskiej, wytrwałej, prawdziwie polskiej rasy, zupełnie wyszli i że prawie wszystkie domorodne konie cienkie, wązkie w piersiach i słabe w nogach bywają. Ile jednak uważam, że utrzymywanie formalnego stada, nie tylko nie przyniosłoby korzyści, lecz przeciwnie właściciela naraziłoby na stratę, tyle mniemam, że każdy z nich, stosownie do powierzchni posiadanej ziemi, bez uszczerbku dla innych gałęzi przemysłowych, po kilka źrebiąt co rok mógłby z korzyścią odchowywać. Mając przez łaskę Monarszą taką łatwość uzyskania wyborowych ogierów, nie potrzeba nam tylko dobierać klącze dobrze zbudowane, rosłe i ile możności w ogiera rodzące. Najoszczędniej licząc, koń odchowany do lat pięciu skończonych kosztuje zł. 400. Jeżeli więc odchowam konia w tym wieku zł. 300 wartującego, tracę zł. 100; jeżeli wart 400, nie będzie ni zysku, ni straty. Jeżeli zaś w skutku trafnego wyboru klaczy i ogiera i starannego wychowania, koń 1000 i więcej zł. wart będzie, łatwo każdy wyrachuje, ile po upływie pierwszych lat pięciu za kilka odchowanych koni corocznie czystego zysku do kieszeni wpłynąć może. Nie mamy takich koni, przeto nie masz i kupców: — ale ci się znajdą, skoro będzie odpowiedni towar.

Co do ogólnego wyrobu cukru z buraków wyznaję, że większa zachodzi trudność. Nie każda ziemia ich uprawie sprzyja, lecz gdzie gleba znajduje się przydatną, sama nowość odstraszać nas nie powinna. Nauczyliśmy się hodowania kartofli, pozaprowadzaliśmy u siebie najskomplifikowańsze aparaty gorzelniane, czemuż nie mielibyśmy z równą łatwością nauczyć się uprawiania buraków i wyrabiania z nich cukru? a to tem bardziej, że najnowszy sposób jest zarazem bardzo prostym i nie wymagającym tak nadzwyczajnych nakładów. — Niech który z możniejszych obywateli przejedzie się do Czech i do Niemiec, niech sam tamtejszym codzień wzrastającym przypatrzy się zakładom; niech weźmie z sobą należycie wykształconego młodego człowieka; niech go przez rok jeden tam zostawi, co nad parę tysięcy kosztować go nie będzie; niech nakoniec wróciwszy do domu do plantacyi buraków co żywiej weźmie się, a fabryka cukru niezawodnie za lat dwa w ruchu już będzie. Kiedy we Francyi w wielu miejscach włościanie buraki swoje wspólnie na cukier wyrabiają; kiedy świeżo teraz P. Linberger w Budzie na Węgrach udziela naukę wyrabiania cukru w jak najmniejszej ilości, do czego nie używa jak sprzętów i narzędzi w każdem gospodarstwie znajdujących się, i to ogłoszenie swoje świadectwami osób już wyuczonych stwierdza, z których każda na swoją potrzebę cukier wyrabia, czemuż nam jednym fabrykacyja cukru miałaby być niedostępną?

Słusznem jednak znajduję, żeby natychmiast wziąć się do wyrabiania krochmalu i syropu z kartofli, jako płodu już nam znanego, nim się fabrykacyi cukru doskonale wyuczymy.

Odwołując się nakoniec do artykułu Szanownego Redaktora Tygodnika w Nrze 17 umieszczonego, porównywającego korzyści owiec i jedwabników, a w Nrze 24 przez W. Wolickiego dzielnie popartego, radziłbym równocześnie wziąć się co żywiej do hodowania i rozmnażania drzew morwowych, które choć nie zaraz, lecz niezawodne w przyszłości rokują korzyści. Nadzieja ta tem droższą dla każdego przyjaciela ludzkości staje się, kiedy, jak słusznie W. Wolicki tamże wspomina, nowa ta gałęź przemysłu najpomyślniejszy wpływ na biednych włościan wywrzeć musi, i temże niezawodną do wyczynszowania stanie się pomocą, do którego własny dobrze zrozumiany interes właścicieli przynaglaćby powinien.

Za podstawę zaś porządnego gospodarstwa uważam zaprowadzenie ściślejszej i dokładniejszej rachunkowości, czyli tak zwanej Buchhalteryi podwójnej. W skutku bowiem zaprowadzonej podwójnej Buchhalteryi dopiero właściciel będzie w stanie ocenić korzyści lub straty, jakie każda gałęź gospodarstwa pojedyńczo wzięta, za sobą pociąga; te mając co do grosza wyjaśnione, zanie-

)(

cha stratne, a rozwijać i pomnażać będzie korzystniejsze. (a)

Wiele zapewnie zostałoby jeszcze do życzenia; zaprowadzenie wystawy corocznej po miastach Wojewódzkich celnego gatunku owiec, bydła i koni, wielką zaiste byłoby zachętą dla właścicieli do ubiegania się o pierwszeństwo w tym zawodzie.

Zawiązanie się towarzystw assekuracyjnych od pomoru bydła i gradobicia, byłoby jedynym środkiem poratowania i dźwignienia tem nieszczęściem dotkniętych, i wywarłoby niezawodnie na ogół wpływ równie dobroczynny, jaki Towarzystwo Ogniowe już na wsie i na miasta wywiera.

Jakże nie ubolewać nad prawdziwym niedostatkiem ludzi, którzy za przyzwoitem wynagrodzeniem umiejętnie, uczciwie i ochoczo właściciela wyręczaćby zdołali. Zkądże ich wziąć mamy, kiedy każdy Ekonom uważałby sobie za poniżenie, gdyby syna tylko na Ekonoma kierował. Tu więc cała nadzieja w nowo utworzonym Instytucie Agronomicznym, któremu życzenia wszystkich właścicieli towarzyszyć powinny. On to bowiem gospodarstwo, dotąd w kraju naszym za rzemiosło uważane, z poniżenia dotychczasowego do stopnia nauki wywyższy i zbije mylne zastarzałe mniemanie: że każdy z dostatecznemi na gospodarza wiadomościami nieledwie się już rodzi.

Kończę te moje uwagi wyznaniem przekonania mego, że jedynie rozgałęzieniem przemysłowem gospodarstwa rozsądnie kierowanem byt nasz polepszyć zdołamy. I tak gospodarz, mający rok rocznie do sprzedania wszelkie zboża w celnym gatunku, nasiona olejne lub olej, nasiona pastewne, plomby farbierskie, dobry gatunek chmielu przyzwoicie ususzonego, pewną ilość równowełnych owiec, pięknego mlecznego bydła rogatego, kilka koni doborowych, tudzież wódkę i piwo dobre, krochmal, syrop i cukier, pewnie kłopotać się nie będzie, zkąd podatki i administracyją gruntową opłacić, domowe wydatki opędzić i grosz na przypadek odłożyć. J. G.

(a) W tej mierze mamy już przecież w języku naszym dziełko W. Professora Barcińskiego, które wraz z uwagami nad Buchhalteryją podwójną w Nrze 11 Tygodnika Rolniczo-Technologicznego umieszczonemi, dosyć polecić nie można.

W E T E R Y N A R Y J A.

O chorobie owiec Traber czyli Gnuber (*) zwanej.

Gnuber należy do liczby chorób, dla wychowu owiec najniebezpieczniejszych; albowiem dotąd nie tylko, iż jej przyczyny, a następnie i stosowne przeciw niej środki, nie są wiadome, ale nadto i jej charakter tak mało jest znany, iż:

1. Co do jej siedliska;
2. Czyli jest spadkową lub nie;
3. Czyli jest zaraźliwą lub nie,

zdania są jeszcze podzielone.

W Czechach, w Morawii i w Austryi choroba w mowie będąca mało jest znaną; natomiast w Saksonii i w Prusach tak wielkie w wielu owczarniach zrządza spustoszenia, iż kupujący tamże owce wymagają od przedających najuroczystszego zapewnienia: o jej nieobecności w gromadzie. — I dla tego-to rząd pruski wyznaczył podobno 3000 zł. nagrody, za najdokładniejszy jej opis i wynalezienie przeciw niej pewnego środka.

Ponieważ, ile mi wiadomo, choroba w mowie będąca i u nas tu i owdzie poczyna się objawiać, przeto opiszę tutaj jej naturę, o ile obecnie jest znaną, poczynając od określenia onej symptoma-

(*) Gnuben znaczy skubanie, wygryzanie, i ztąd chorobę tę nazwano Gnuber, ponieważ owca chora, czuje w różnych częściach ciała mocne swędzenie, i często aż do krwi wyciera się o jakie ciało ostre, lub też zębami skubie miejsca aż do krwi.

tów. A że dotąd nie mamy w naszym języku na tę chorobę przyjętego wyrazu, więc ją nazywać będę Gnubrem czyli Trabrem (w języku owczarskim Drabant i Trzepak).

Symptomata Gnubra.

1. Powierzchnia runa zmienia się; jest nieco bielsza od powierzchni runa zdrowych owiec, pochodzi to bez wątpienia od zmniejszenia się transpiracyi.

2. Uszy utracają właściwą im sprężystość; w początku są niby wątłe i coraz bardziej się opuszczają, tak, iż z postępem choroby ich obwisłość mocno w oczy wpada.

3. Zwierzę dostaje mocnego swędzenia czyli świerzbu, które początkowo potrójnym objawia się sposobem:

a) Naprzód objawia się pomiędzy karkiem a kłębem; pacyjent chcąc sobie przez tarcie ulgę sprawić, wznosi w górę głowę, i w tę i ową stronę nią kręci, aby zrządzonem przez fałdowanie się skóry tarciem, swędzenie umniejszyć. Ztąd to w Niemczech nazwano owce w tymże stopniu się znajdujące Zeglerami. Wkrótce swędzenie spuszcza się nieco niżej, na przednią część krzyża. Teraz szuka owca stosownego miejsca (np. dyszla u wozu) i tu mocno się wyciera. W tym razie siedlisko choroby zdaje się być w przedniej części krzyża. — Jednakże przypadki te rzadko się zdarzają; ale skoro się objawią, bieg choroby bywa bardzo szybki; wówczas zwykle charakterystyczna w tej chorobie słabość i sztywność nóg, więcej napada przednie, niźli zadnie nogi.

b) Najczęściej zaś zwierzę poczyna się trzeć od korzenia ogona ku niższej części krzyża. — W tym przypadku siedlisko choroby zdaje się być w tejże części ciała. Wówczas nogi zadnie wcześniej wyż rzeczoną słabością bywają dotknięte, i bieg choroby, w ogólności, jest od poprzedniego powolniejszy. — Lub też:

c) Zwierzę ogryza sobie zębami sam korzeń ogona tak mocno, iż miejsce to niemal całkiem jest rąune. — W tym przypadku początek choroby zdaje się mieć swe siedlisko przy samej niższej części krzyża, czyli na samym korzeniu ogona. — I w tym razie nogi zadnie wcześniej od przednich są afektowane, a bieg choroby jeszcze powolniejszy od opisanego pod b.

Czasem, w ciągu całego biegu choroby, owca tylko w skubaniu czyli obgryzaniu ogona szuka ulgi; skutkiem czego swędzenie częstokroć na cały zad, a nawet aż do pęcin się rozciąga, co przez mocne tarcie tychże części widocznie się objawia.

Te są główniejsze odmiany początkowych symptomatów w mowie będącej choroby; następne zaś, w dalszem jej wywiązywaniu się, wszystkim na tęż chorobę zapadłym owcom są właściwe.

4. Zwierzę drzy na całem ciele; a gdy później i głowa poczyna mu się chwiać czyli trząść, wówczas o wywiązaniu się zupełnem choroby wątpić już nie można.

5. Chód jest słaby, mianowicie w zadnich nogach; skutkiem to zapewne tej słabości zamienia owca zwyczajny chód krokowy na drobne dreptanie czyli drobne kłósowanie; i ztąd to tę chorobę nazywają traberem czyli kłósakiem.

6. Słabość nóg coraz bardziej się zwiększa; w wyższym jej stopniu owca nie mogąc stać, ciągle leży. Wszelka sprężystość w nogach niknie, przytem coraz bardziej one sztywnieją, aż zupełna niemoc je ogarnie, i w tym stanie ogólnego osłabienia umierają. W ostatnich życia chwilach napada je mocne drzenie, a mianowicie trzęsienie głowy.

7. W żadnym zakresie choroby nie postrzega się słabość nerwowa, wyjąwszy, jak się rozumie, konanie; ale raczej widocznie się objawiają wszelkie symptomata ogólnego osłabienia członków, mianowicie nóg, i coraz bardziej wzmagająca się słabość całego ciała.

Te są zwyczajne symptomata i zwyczajny bieg choroby, którą nazywamy gnubrem, i która w Niemczech tak wiele ofiar zabiera.

(Dalszy ciąg w następnym Nrze.)

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

Targ Wrocławski na wełnę.

Na teraźniejszy jarmark wiosenny przywieziono (według utrzymywanych kontrol), razem 48,928 centnarów, 28 funtów wełny, a mianowicie:

Ze Slązka	32,762 cent.	80 funt.
Z W. Księztwa Poznańskiego	13,306 —	55 —
Z Galicyi	2,185 —	55 —
Z Czech	410 —	60 —
Z Austryi	260 —	108 —

Ceny ustaliły się następujące:

Za Slązką elektoralną nader cienką wełnę jednostrzyżną	135 do 155 tal.
Za drugi gatunek	120 do 130 —
Za cienką	105 do 115 —
Za średnio-cienką	95 do 100 —
Za średnią	86 do 92 —
Za Slązką dwustrzyżną nader cienką	85 do 92 —
Za cienką	82 do 84 —
Za średnią	75 do 80 —
Za ordynaryjną	70 do 75 —
Za Slązką nader cienką wełnę jagnięcą	112 do 120 tal.
Za średnią cienką	100 do 110 —
Za średnią	85 do 100 —
Za ordynaryjną	70 do 80 —
Za brak Slązki	65 do 76 —
Za Polską wełnę jednostrzyżną, pierwszego gatunku	95 do 100 —
Za cienką	80 do 90 —
Za średnio-cienką	70 do 75 —
Za ordynaryjną	60 do 65 —
Za Polską wełnę cienką dwustrzyżną	70 do 75 —
Za średnio-cienką	60 do 65 —
Za ordynaryjną	50 do 60 —
Za brak Polski	50 do 60 —
Za wełnę Wiślaną, czyli grubą	18 do 25 —

Co się tyczy obcych kupców, przybyło na teraźniejszy nasz jarmark: 165 kupców hurtowych, 120 starozakonnych kupców z W. Księztwa Poznańskiego, 69 takichże ze Slązka i Marchii, i 261 fabrykantów sukna z Marchii, Slązka i Luzacyi.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Wykaz istniejących w Królestwie fabryk.
(Ciąg dalszy.)

Województwo Płockie.

Posiada zakłady fabryczne i rękodzielnicze następujące:

Miasto Pułtusk ma fabrykę sukna, tkanin bawełnianych i lnianych.
— Ostrołęka ma fabrykę sukna i tkanin bawełnianych.
— Mława ma fabrykę sukna.
— Sierpc ditto ditto
— Bieżuń ditto ditto
— Krasnosiele ditto ditto
Wieś Kuchary ma fabrykę sukna cienkiego, na teraz nieczynna, z powodu, że w znacznej części zgorzała.

Województwo Kaliskie.

Wogólności celuje fabrykami sukna cienkiego, rozmaitych tkanin lnianych i bawełnianych, gładkich i wzorowych, tudzież szkła kryształowego i żelaza.

W szczególe:

Miasto Kalisz ma fabryki: sukna cienkiego, grempli, wyprawy skór na safijan, zamsz, podeszwy, jucht i t. p., szpilek, wielki zakład do wyrabiania tasiemek i rozmaitych tkanin lnianych i bawełnianych, narzędzi ostrych i pojazdów.
— Błaszki ma fabrykę sukna.
— Chocz ditto ditto
— Dobra ditto ditto
— Koźminek ditto ditto

(Dalszy ciąg w następnych Nrach.)